



BAŚNIE
Pana Księżycyca

Karolina Ciernicka

Karolina Ciernicka

BAŚNIE PANA KSIĘŻYCA

© Copyright by
Karolina Ciernicka & e-bookowo
Grafika na okładce: shutterstock
Projekt okładki:
e-bookowo

ISBN 978-83-7859-635-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

Baśń o Srebrnym Promyczku

Za Wielkim Oceanem, Ośmioma Wzgórzami i Pięcioma Rzekami, bardzo daleko stąd, w Lesie, zwanym potocznie „Ogromnym” pewnego dnia wydarzyło się coś całkiem niesamowitego. Oto bowiem pośrodku Skąpanej w Słońcu Polanki pojawił się ledwie widoczny Srebrny Promyczek. Był tak maleńki i tak bardzo delikatny, że początkowo nikt nie zwrócił na niego żadnej uwagi: Zające spokojnie dalej skubały świeżą trawkę, kicając wesoło we wszystkie strony całymi rodzinami, Jeżyk zbierał przepyszne leśne owoce: Jagody, Późiomki oraz Jeżyny i zjadał je w pośpiechu, aby ktoś go czasem nie uprzedził, Pająki cierpliwie tkwały swoje misterne sieci, natomiast Biedronki i Pszczoły fruwały od kwiatka do kwiatka, siadając co jakiś czas na którymś z nich.

– Dzień dobry – powiedział cichutko gość, a widząc, że zwierzątka nadal są niezwykle zajęte własnymi sprawami, powtórzył powitanie nieco głośniejszym głosem. Miał przepiękne, lśniące ubranko, takie same rączki i twarzyczkę oraz srebrne włosy, lekko falujące i spadające na czoło oraz malutkie uszka.

Pierwsza małego przybysza dostrzegła Niebieska Ważka.

– Ojej, a kto to taki? – spojrzała uważnie na maleńkie stworzenie i podleciała do niego bliżej.

– Kto to jest, kto to? – dały się zewsząd słyszeć głosy zaciekawionych mieszkańców Ogromnego Lasu, którzy czym prędzej stłoczyli się dookoła nieznanego gościa.

– To chyba jakiś owad! – powiedziała z miną rzeczoznawcy Szara Ropucha.

– Eee... co też pani?! – wykrzyknęła obruszona Ciekawska Sroka, podchodząc odważnie do małej istotki i dotykając ją delikatnie swoim ostrym dziobem. – Przecież doskonale widać, że to ludzka błyskotka!

– Błyskotka? – zapytała ją gderliwie Dumna Kraska.
– W dodatku ludzka?! Skądże tutaj, w głębi lasu, taki przedmiot?

– Wiem, co mówię, bo widziałam takich drobiazgów mnóstwo w domach ludzi, tam, za Uprawnymi Polami!
– powtarzała uparcie Sroka, wskazując prawym skrzydłem stronę północną świata. – To błyskotka, którą pewnie ktoś tutaj zgubił!

– Gdyby tak było, wiedzielibyśmy o tym wcześniej, Pani Sroko – stwierdziła karcąco Długa Dżdżownica, powątpiewająco przyglądając się małemu chłopczykowi. – Dzisiejszego dnia nikogo tutaj nie było, a po ostatnich odwiedzinach ludzi cały Ogromny Las dokładnie przeszukali Państwo Lisowie, którzy z pewno-

ścią nie przeoczyliby takiego droгоценnego skarbu!

– Zależy, co dla kogo jest drogocenne i warte poświęcenia! – powiedział bardzo mądrym tonem Zajęc Szarak, zbliżając się do chłopca ostrożnie i uważnie przypatrując się mu spod olbrzymich okularów, osadzonych na okazałym nosie.

– No wie pan?! – obruszyła się na te zajęcze słowa Żmija Zygzakowata – przecież od tego małego bije blask tak silny, że prawie oślepia! – mówiąc to demonstracyjnie zmrużyła na moment oczy. – To wielki skarb! I każdy musi to przyznać! – dodała dobitnie.

– Bujda! – wykrzyknął zlatując z pobliskiej, niskiej sosenki Bystrooki Jastrząb. – Mały jest leśnym duszkiem i po prostu zgubił się swojej mamie! Ot co!

– Duszkiem?! A czy duszka można tak zwyczajnie pogłaskać?! – zaskrzeczała potwornie Ciekawska Sroka i dziobem znów poczęła międlić ubranko przybysza.

– Racja, święta racja! – poparły ją dwa Pająki Krzyżaki, zwisając zgrabnie na swoich niciach z pochyłających się nieznacznie gałązek Jarzębiny. – W dodatku każdemu jest to wiadomym, że duszki nie mówią!

– Phi! Akurat! – pokręciła głową z niedowierzaniem Zięba Płocha.

– A co, może mówią?! – zapytała przekornie Sroka.

– Pewnie, że tak. I to jeszcze ile! Gadają bez żadnego

ustanku! – zawołał donośnym głosem wielki Krzew Kaliny, pochylając się nad maleńkim przybyszem i przypatrując się mu z bacznością. – Na mój rozum to nie jest duszek, bo ciągle milczy.

– Takie małe, młode duszki mówią, ale starsze duchy milczą, jak zaklęte i tylko patrzą dookoła siebie, przewracając olbrzymimi oczyskami! – powiedziały tajemniczo Różowe Łubiny, demonstrując zebranym wywracanie oczu.

– A nieprawda, bo ja znam kilka zaprzyjaźnionych ze mną, dorosłych duchów, a one zawsze chętnie opowiadają mi o minionych wiekach i o tym, co działo się wtedy z naszym Ogromnym Lasem, który był dawniej dużo, dużo ogromniejszy, niż teraz... – dodał szeptem z tajemniczą miną dostojny żuk Turkuć Podjadek.

– Co to za brednie w ogóle są! – wykrzyknął niezadowolony z takiego tematu rozmów Dzieciół Zielony, spoglądając z zaciekawieniem z pobliskiego pnia drzewa na małego przybysza.

– A ja powtarzam, że to lśniące świecidelko, jakich całe mnóstwo wkładają na siebie bez żadnej potrzeby rozrzutni ludzie! – dowodziła z przemądrzałą miną ubarwiona na czarno–biało Sroka.

– Na siebie? – pokręciła głową dorodna Czerwona Gąsienica, obgryzając kawałek Listka Konwalii.

– Wszędzie, wszędzie noszą tego całe miliony! – ciągnęła zachęcona jej zapytaniem Ciekawska mieszkanka lasu – na szyi, dłoniach, ramionach, biodrach, palcach, w uszach, we włosach...

– Co to za dziwaczne stworzenia! – po raz kolejny swoją negatywną opinię o ludziach wygłosiła Ziemista Dżdżownica, wysunięta z maleńkiego otworu w pniaczku.

– W dodatku bardzo hałaśliwe i niekulturalne! – skrzywił się z niesmakiem Listek Konwalii, zanim zniknął ostatecznie w buzi żarłocznej Gąsienicy.

– Lecz przecież ten ktoś jest żywym stworzeniem i sam do nas przed chwilą przemówił! – wygłosił wreszcie niezwykle przytomnie Brązowy Skorek Pospolity i zaraz dodał – może zatem po prostu zapytajmy go, kim jest i z jakiego powodu przybył na naszą polanę.

A przyglądający się dotąd z wesołym wyrazem twarzy całej tej zażartej dyspucie srebrny chłopczyk ukłonił się nisko, usłyszawszy te słowa, po czym przemówił wdzięcznym głosikiem:

– Jestem Srebrnym Promyczkiem!

– Chyba „złotym”! – poprawiła go Jemiołuszka.

– Nie, nie, na pewno „srebrnym”! – uparcie potrząsnął jasną główką chłopczyk.

– Przecież chyba pani widzi kolor jego ubranka,

droga pani... – dodała z przekąsem Ropucha Szarozielona, spoglądając z wyższością na zdumioną Jemiołuszkę.

– Nigdy nie słyszałam o żadnym srebrnym promieniu, a tylko o złotych! – tamta nie kryła nadal swego zdziwienia.

– To prawda, wszak każdy wie, że słoneczne promienie są zawsze złote, nigdy srebrne! – krzyknęła Młoda Sarenka, która właśnie nadbiegała ze swoją mamą.

– Są złote i bardzo gorące! – dodał rzeczowo z charakterystyczną dla siebie flegmą Stary Dzik, szukając starannie w ziemi Żołędzi Dębowych.

Dookoła znowu zawrzało, każdy mieszkaniec Ogromnego Lasu próbował dowodzić, ile to opinii o walorach słonecznych promieni zazwyczaj słyszał i znów podniósł się niezwykle raban!

– Tak, macie państwo rację, ale ja nie jestem promieniem słonecznym! – powiedział w końcu chłopczyk, wykorzystując chwilowy moment ciszy.

Wszystkim zgromadzonym na polance aż dech zaparło w piersiach z wrażenia.

– Nie słonecznym? – zadziornie spytała Pliszka Siwa, która przelatywała akurat nad pobliską rzekę i wpadła tylko na chwilę w odwiedziny do znajomej Zięby Zwy-

czajnej, a ta oczywiście, wraz z pozostałymi mieszkańcami, debatowała tu nad nieznanym chłopczykiem. – To w takim razie – jakim? – zapytała przekrzywając z niedowierzaniem głowę.

Zanim jednak niecodzienny gość zdążył jej odpowiedzieć, wśród roślin i zwierząt znowu zawrzało.

– Do czego to podobne, aby takie małe dzieci same włączyły się po świecie?! – wykrzykiwała z udawanym oburzeniem Ciekawska Sroka.

– I na dodatek nie wiedziały nawet, skąd są i dokąd zmierzają?! – dodał zamyślony Żołądz.

– Kto to widział? Kto to widział?! – wtórowała im z przejęciem Pliszka Siwa.

– Jeszcze mogłoby mu się przytrafić coś niespodziewanego! – dodał z powagą Pan Skorek.

– Niebezpiecznego! – ciągnęła Zięba.

– Niezwykłego! – rozmarzył się Zaskroniec Zwyczajny, spoglądając w niebo.

– Straszliwego! – dodała, wybałuszając swoje wielkie, brązowe oczy Ropucha Szara.

I tak nawzajem, przekrzykując się co chwila, mieszkańcy lasu debatowali dalej nad niepewnym losem każdego zabłąkanego przybysza, całkowicie przy tym zapominając o tajemniczym gościu.

Spis treści

Baśń o Srebrnym Promyczku 4

Martusia i Kamienny Smok 54

Baśń o Długim Królestwie 97